Nr. 29. We Lwowie — Środa dnia 29 Stycznia 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Lwów 28 stycznia.

Osobistości, przeciw którym toczą się dochodzenia karno-sądowe z powodu udziału w ostatnich ekscesach i gwałtach lwowskich, zaświadczają o słuszności naszych wczorajszych uwag na tem miejscu. Młodzież podrzędny w nich udział miała. Uczczenie rocznicy narodowej i awantury uliczne, to zupełnie różne sprawy i sztucznie tylko, w zupełnie innym celu związywane. Młodzież w dniu 21 bm. zebrała się, kierowana poczuciem patryotyzmu, aby objawić swą cześć poległym za sprawę Ojczyzny i uczcić pamiątkę narodową. Do zebranych wmięszało się kilku ze starszej młodzieży i z planem z góry ułożonym socyaliści i inne ciemny duchy, mający swoje ukryte cele, i pociągnęli młodzież, aby robić jakieś demonstracye polityczne przeciw trzem rządom i przeciw samemu społeczeństwu polskiemu. Zamiast demonstracyi zrobili awantury uliczne. Te awantury, te ekscesy — to jednak nie robota młodzieży, ale tamtych.

Smutnem jest tylko, że młodzież tak łatwo pociągnąć się dała. Że nie spostrzegła w stanowczej chwili, ku czemu ją popychają. Że nie usunąwszy się od tych, którzy awanturami ulicznemi chcą wywołać jakieś zamieszki, rozbudzić niskie instynkta, aby się niemi potem posługiwać, a może także chcą ściągnąć na nasze głowy jakieś wyjątkowe zarządzenia trzech mocarstw jakby tych wyjątkowych w dwu zaborach nie było już dość, dopuściła do nadużycia świętości rocznicy narodowej, do jej skalania, dała tamtym sposobność osłonięcia swoich niskich a może i brudnych celów płaszczem patryotyzmu. Ta sama młodzież powinna teraz ów płaszcz zerwać z ramion tamtych, teraz, kiedy już widzi, co on ma osłaniać.

A że młodzież tak łatwo pociągnąć się dała, powód w tem, że część jej — nie wszystka — przejęła zasady socyalizmu, podawane jej wprawdzie w ostatnich czasach w osłonie narodowej, ale zbyt przejrzystej, aby nie można się poza nią dopatrzeć tendencyj antinarodowych. Złudzona przewrotnemi słowami, nie dopatrzyła się nieset y młodzież prawdziwego ziarna. I przyzwyczaiwszy się iść z socyalistami i tymi, którzy dla innych powodów chwilowo łączą się z destrukcyjnemi żywiołami, poszła bezwiednie, nadużyta i wyzyskana, razem, gdy spełniano czyn antinarodowy, ubliżający społeczeństwu polskiemu i szkodliwy dla całego narodu.

Czynu samego już się nie naprawi,—winni, zwłaszcza ci, którzy naśladowali nawet taktykę socyalistów i terroru się chwycili, karę ponieść muszą, — ale niechże młodzież nasza, młodzież polska przejrzy i odwróci się od tych, którzy ją zwracają przeciw własnemu społeczeństwu, przeciw własnemu narodowi.

* * *

Jak szkodliwe były dla narodu polskiego ostatnie ekscesy na ulicach Lwowa, ocenić można z pogłosek, jakie się po nich pojawiły. Opowiadano sobie o powołaniu komenderujących jenerała Fiedlera i jenerała Alboriego do Wiednia, a jeden z poważniejszych dzienników notuje nawet pogłoskę, że namiestnikiem Galicyi miałby zostać jenerał austryacki Albori. Są to wieści nieprawdziwe, ale świadczą one chyba zbyt wymownie, iż samo społeczeństwo nasze odczuwa niebezpieczeństwo ekscesów i nierozważnych demonstracyj, mających pozornie charakter polityczny. Nie chcemy mówić o tem, jakby się cieszono w Berlinie i Petersburgu, gdyby mogli tam wskazywać, do czego doprowadziła swoboda konstytucyjna w Galicyi...

* * *

P. Marya Konopnicka w liście otwartym pisze: „Utarło się mniemanie, że trzeba nam o sobie milczeć, milczeć i jeszcze raz milczeć.. Pierwszym tego skutkiem był ten, że o istotnych warunkach naszego narodowego bytu Europa niemal, że przestała być informowaną, zaczem poszło, że opinia powszechna przestała się nami zajmować... Najwyższy był tedy czas, aby wyszedł z Polski głos oburzenia i bolu. Najwyższy był czas, aby drzemiące sumienie ludów przebudzonem zostało." Tak. Ale takim głosem do sumienia ludów było odezwanie się Wojciecha Dzieduszyckiego w parlamencie wiedeńskim, Radziwiłła w parlamencie berlińskim, enuncyacya naszego sejmu wygłoszona przez Jerzego Czartoryskiego. Nie są zaś nim ekscesy uliczne, bo te ubliżałyby tylko godności narodowej, gdybyśmy je za demonstracye narodowe uważać chcieli. Przeniesienie zaś akcyi protestu w stan czynny, rozumiemy w rozwinięciu tej akcyi ku strzeżeniu i pielęgnowaniu języka polskiego i wiary św., gdziekolwiek i przez kogokolwiek one są zagrożone lub wypierane i w rozwinięciu akcyi dla podniesienia naszych zasobów ekonomicznych, rozwoju własnego przemysłu i własnego handlu, bo tylko naród bogaty staje się dziś narodem silnym.

* * *

Kuryer lwowski w ostatnim numerze pisze: „Nie trzeba lać oliwy do ognia" — i leje do niego całe strugi nafty.

Z prasy ruskiej.

Lwów 28 stycznia.

Nietylko *Haliczanin*, ale także *Dilo* i *Rusłan* starają się z okazyi wtorkowych i niedzielnych wybryków upiec przy cudzym ogniu swą własną pieczeń. Każda ze wspomnianych gazet ruskich uważa owe socyalistyczne awantury za pretekst do nowych napaści na społeczeństwo polskie lub poszczególne jego warstwy. *Haliczanin* przypuścił szturm generalny, zaatakował całe nasze społeczeństwo. Odmiennej metody jął się organ rusko ukraiński w artykule pt. „Chto wynen?" Ponieważ awantury potępiła cała prasa polska, z wyjątkiem pokrewnego *Diłu Kurj. lwowskiego*, uznało przeto ono za stosowne stanąć po stronie awanturników. Oto, co czytamy w *Dile*: „Z pryncypialnego, patryotycznego stanowiska i taka demonstracya, choć, biorąc na rozum, bezcelowa, da się zrozumieć i u s p r a w i e d l i w i ć... Młodzież w patryotycznych porywach swoich nie jest w sile zważać na to, czy jej postępek będzie komu na rękę, czy nie". Następnie przytacza *Diło* w sposób stronniczy i tendencyjny, dlaczego i komu awantury „były nie na rękę". Odpowiadając na pytanie „kto winien", zwraca się *Diło* naturalnie przeciw „werchowodam", którym wyrzuca nadmiar lojalności. „Młodzież chowana w domu i szkole patryotycznie, nawet szowinistycznie, w całkiem błędnie pojętym „duchu narodowym" (ostatnie dwa słowa wydrukowane po polsku — przyp. red.), nie zna się jeszcze na chytrościach troistej lojalności, bo tej sztuki nigdzie jej nie uczą i ona nawet nie przystępna dla otwartej i szczerej duszy młodzieńczej". Następnie wywodzi *Diło*, że „werchowody" zachowywali się wobec wypadków wrzesińskich podstępnie i młodzież świadomie czy nieświadomie założyła protest przeciw podstępności („łukawstwa"). „A kto winien?" — pyta obłudny „obrońca" polskiej młodzieży — naturalnie... „werchowody".

Rusłan omawia ostatnie wybryki i rozpasania w artykule wstępnym pt. „Upadek polskoi prasy". Organ p. Barwinskiego staje na stanowisku ***Kurjera lwow.*** i ***Naprzodu*** i pisze: „Bardzo to smutne świadectwo dla ***Dziennika Polskiego***, skoro sama młodzież polska nie widzi możności (*sic*!) inaczej z nim się rozprawić, jak tylko terrorem!" Następnie powtarza ***Rusłan*** za swoimi polskimi przyjaciółmi takie piękne zwroty, jak: „system w swojem szelmostwie", „fizyczna odprawa p. Mokłowskiego" i t. p. O „upadku" prasy polskiej świadczy zatem — zdaniem ***Rusłana*** stanowisko wobec awantur ***Dziennika Polskiego***. Następnie rozprawia się ***Rusłan*** długo i szeroko z gazetką ***Wiek XX*** i dochodzi do przeświadczenia, że awanturom winna cała prasa polska, która „zamiast powstrzymywać młodzież rozumnymi i godnymi argumentami, chce dopomagać sobie łgarstwem, wykrętami i insynuacyami; dlatego to popadła w pogardę u młodego, niezepsutego jeszcze pokolenia i straciła wielki wpływ na młodzież". Na takich to „czestnych" argumentach ***Rusłan*** opiera swój „upadek polskoi prasy".

Z bieżącej chwili.

Lwów 28 stycznia.

Wiedeńskie telegramy pism berlińskich, podnosząc głosy prasy austryackiej i węgierskiej o p o d r ó ż y arcyks. Franciszka Ferdynanda do Petersburga, przypisują jej niezwykłe znaczenie polityczne, jako uderzającemu dowodowi, iż coraz więcej naprzód się wysuwa szczerość i stale wzmagająca się serdeczność zachodzącego pomiędzy obiema dynastyami stosunku.

Ambasador niemiecki we Wiedniu ks. E u l e n b u r g postanowił też ratować o ile można sytuacyę i na bankiecie, danym we Wiedniu na urodziny cesarza Wilhelma przez poddanych niemieckich z Rzeszy, wystąpił z ognistym, jakby przez takiego jak cesarz Wilhelm krasomowcę ułożonym toastem n a c z e ś ć c e s. F r a n c i s z k a J ó z e f a.

Oświadczył tedy, iż „węzły, łączące szlachetnego monarchę Austro-Węgier z cesarzem niemieckim są tak liczne, że można je nazwać prawie nierozerwalnemi. Sojusz, który zakorzenił się w ich uczuciach jest tak silnym gmachem, tak silnie ufundowanym, że może stawić opór wszelkim burzom. Ci, którzy nie cieszą się z tego sojuszu, nie mogą go rozwiązać. My, którzy całem sercem przywiązani jesteśmy do tego sojuszu, nie chcemy, ani nie powinniśmy być małodusznymi, w chwili, gdyby nasze słońce zaćmione zostało małą mgłą albo deszczem. Nasz sojusz jest naszym domem pokoju, domem rodzinnym. Wznoszę toast na cześć cesarza Franciszka Józefa szlachetnego i wiernego przyjaciela cesarza niemieckiego!"

Orkiestra zagrała hymn austryacki i dopiero potem wniesiono zdrowie cesarza niemieckiego. A tymczasem alldeutscherzy pruscy wrzeszczą w niebogłosy i pieniędzmi forsują *Los von Rom*! — co właśnie arcyks. Franciszek Ferdynand zaznaczył jako *Los von Oesterreich*! Jak to obcesowo występował ks. Eulenburg z powodu mowy hr. W. Dzieduszyckiego w radzie państwa i deklaracyi ks. Czartoryskiego w sejmie naszym — a teraz tak się miluchno przyłasza!...

Wizyta k r ó l e w i c z a a n g i e l s k i e g o w B e r l i n i e wygląda wcale ponuro. Cesarz przywitał go umyślnie w Berlinie a nie w partykularnym Poczdamie, ale zawiódł się na Berlińczykach. Dzienniki donoszą otwarcie i podobno z pewną satysfakcyą, że „grzecznem, ale oziębłem było przyjęcie tych niewielu Berlinczyków, którzy się wybrali na przybycie królewicza do stolicy Rzeszy. Pod Lipami (główna ulica) zebrała się tylko garstka publiczności, i niemal więcej od języka niemieckiego słyszano język angielski, a niekiedy i francuzki".

„Tu i ówdzie zebrała się kupka ludzi; a zresztą wyglądała ulica festynowa aż do zamku królewskiego jak zwykle w dzień powszedni. Podczas całego przejazdu nie odezwało się ani jedno *Hoch*! lub *Hurrah*! Publiczność zdejmowała kapelusze a zresztą cicho się zachowywała".

Jeżeli królewicz, jak się zdaje, zapięty jechał do swego brata ciotecznego, to po takiem lodowatem przyjęciu przez Berlińczyków, jeszcze mocniej się pozapinał. Rzecz też dziwna że właśnie na przybycie takiego gościa organ ambasadorów" *Post* wystąpiła z artykułem pod nap. „Anglia a Niemcy", podnoszącym, że prasa angielska ciągle szaleje w swych wycieczkach przeciw Niemcom, a że prasa niemiecka zapewne zachowa się absolutnie obojętną, gdyż znaczna część dziennikarstwa angielskiego formalnie łaknie kontrmanifestacyj niemieckich, aby dalej szczuć przeciw Niemcom.

Dalej pisze *Post*: „Wśród tej wrzawy zachciało się snać niektórym Niemcom w Londynie odegrać rolę bardzo smutną, przypominającą owe czasy, kiedy to Niemiec ubóstwiał wszystko co obce, i lancknecht niemiecki wszędzie służył za pieniądze".

Jak słychać, „zamyślają znamienici Niemcy w Londynie urządzić w ratuszu manifestacyę, protestującą przeciw jakoby grasującemu w Niemczech spotwarzaniu armii angielskiej, a oraz przeciw zewnętrznej polityce Niemiec." Ze srogiem oburzeniem wygląda *Post*, że ten zamiar nie przyjdzie do skutku.

Niektóre dzienniki pruskie podnosiły bundiucznie, że to „wszystko jedno, c z y A n g l i a j e s t n a m p r z y j a c i e l e m c z y w r o g i e m." Na to odpowiadają *Grenzboten*, i artykuł ten podnosi też *Post*: „Kto trzeźwo patrzy, nie może się wahać ani na chwilkę. Chodzi o to, czy mogą zajść takie konstelacye, iżby Niemcy tylko przy kilku sojusznikach, i to wątpliwej siły i ochoty do wojny, albo i całkiem odosobnione pozostały. Czyż można mówić naseryo, że mniejsza o to, po czyjej stronie stanie mocarstwo, wprawdzie słabe na lądzie, ale panujące na morzach?

„Jeżeli w wielkiej walce powszechnej, do której się przecie olbrzymie wszystkich krajów zbrojenia przygotowują, Anglia po naszej stanie stronie, to nasze porty będą osłonięte, nasz handel wolnym, nasze okręty na wszystkich morzach bezpiecznemi. Jeżeli Anglia z naszymi przeciwnikami się połączy, to nasze porty zostaną zagrożone i blokowane, nasze okręty ze wszystkich mórz zmiecione, nasz eksport zniweczony, Włochy się od nas oderwą. Dlatego nie napędzajmy Anglii w objęcia naszych przeciwników, nie podżegajmy duszy angielskiej przeciw Niemcom; krytykujmy postępowanie wojsk angielskich, ale w granicach, któreby możliwą czyniły dobrą obu państw komitywę."

Z tego samego tonu, ale z ekonomicznych powodów śpiewa wielki organ przemysłowy *Konfektionsztg*, podnosząc, że w a n g i e l s k i m ś w i e c i e k u p i e c k i m usiłują zerwać dotychczasowe żywe stosunki z Niemcami, i urządzić z b o j k o t o w a n i e t o w a r ó w n i e m i e c k i c h.

Petersburskie korespondencye pism berlińskich już nie zaprzeczają, że poparte przez rząd zabiegi z i e m i a n r o s y j s k i c h w A n g l i i mają doniosłość ogromną. Chodzi o to, aby z handlu zbożowego usunąć pośredników, aby hurtownicy londyńscy zakupywali zboże wprost u właścicieli dóbr. Rosyjskie zboże nie mogło dotychczas konkurować w Anglii z żadnem innem, ponieważ nie przychodziło czyste jak od producenta wyszło, tylko mięszane i wskutek chciwości pośredników wszelką wartość tracące.

Tym sposobem zboże rosyjskie nie byłoby już niewolniczo przykute do rynków niemieckich, utorowałoby się wzajemne poznanie między Anglikami a Rosyanami. Z tego powodu okropny przestrach padł na ż y d ó w, którzy cały rosyjski

Fejleton literacki.

„Naokoło ziemi".

Ogół czytelników daleko powolniej chłoni nowości literackie od tej pierwszej falangi czytelniczej, którą tworzą krytycy, recenzenci i ludzie mający pretensyę do jakiegokolwiek artyzmu, a którzy o niejednej książce rozprawiają już wtedy, zanim jeszcze wyszła, gdy zaś wyjdzie — zapomnieli o niej dawno.

Oprócz tego—w ostatnich czasach zwłaszcza — namnożyło się u nas pisarzów, którzy z literaturą polską mają tylko nazwiska polskie wspólne, bo zresztą piszą w języku obcym. A przecież zażywają niemałej sławy — i to nietylko pisarze z dziedziny umiejętności, jak np. Klaczko, który oddaje wszystko Francuzom, albo Lutosławski, który obdzielił swymi najlepszymi pracami Anglików, Niemców i Francuzów. Zdawać się niemal może, że za małą chwilę nawet poezyę polską zaczniemy czytać po niemiecku.

Wszakże po Sienkiewiczu najrozgłośniejszym u nas poetą jest obecnie chyba Przybyszewski, a przecież oprócz kilku drobiazgów znacznie mniej wiekopomnych niż inne jego prace, wszystko, co napisał, napisał po niemiecku.

W dziedzinie naukowej prawie że szukać trzeba autora, piszącego wyłącznie po polsku — nic więc dziwnego, że nasz ogół żywi pewnego rodzaju uprzedzenie do dzieł oryginalnych polskich.

Nie jestto może w ścisłem tego słowa znaczeniu tyle uprzedzenie, co raczej przeświadczenie, iż to, co polskie, to zostało napisane trochę tak dla dzieci, albo z pewnego rodzaju litości.

Nie jest to winą ogółu, że ogarnia go takie uczucie, jakby każdy, kto opracowuje rzecz poważną, miał pierwotnie w głębi duszy zamiar napisać rzecz tę po niemiecku i dopiero w ostatniej chwili pomyślał sobie: „ej, niech też i polska literatura ma coś przecie!"

Uczucie to istnieje, choć się o niem głośno nie mówi i ono jest powodem, że książki nieco poważniejsze od przeciętnych romansów docierają do rąk ogółu polskiego daleko później niż zagranicą.

Tak np. dopiero teraz krąży wśród najbliższych nam kół i chciwie jest czytana „Jedna z podróży naokoło ziemi". Napisał ją Hugon Z a p a ł o w i c z, a ładnie wydaną została we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta w dwóch sporych tomach.

Ponieważ najpierw od dziesięciu już mniej więcej lat coraz głośniejsze słychać okrzyki, że filozofia zbankrutowała, ponieważ dalej coraz częściej wypływają obecnie na widownię dziejową nieznane dotąd i dalekie ludy, a wreszcie ponieważ literatura na całym świecie przebywa jakiś dziwny, nieokreślony ferment — więc każdy, kto bierze książkę nie po to do ręki, aby czas zabić, lecz aby się czegoś dowiedzieć, szuka w nich przedewszystkiem odpowiedzi na pytanie: co porabia filozofia w takiej ciężkiej dla siebie chwili — powtóre: jak wyglądają dalekie kraje i ludy, które tylko niektórzy poznawać mogą z autopsyi, a po trzecie: jacy istnieją obecnie pisarze i co piszą?

Tem się tłomaczy poczytność takiej książki jak „Wstęp do filozofii" Lutosławskiego, który odpowiada na pytanie pierwsze, takiej „Jednej z podróży", która odpowiada na drugię. Na trzecie pytanie odpowiada równie doskonale jak tamte na dwa pierwsze: Mazanowskiego „Młoda Polska", ale ponieważ dopiero wydaną została, nie można przewidzieć, czy zyska popularność.

Wszystkie te trzy książki są godne przeczytania, a zarazem ciekawemi są próbkami języka polskiego. Język ten mianowicie jest we wszystkich piękny, żywy i barwny, ale każda z nich ma swój styl odrębny i odrębną polszczyznę.

Styl Mazanowskiego, ogromnie oczytanego w najnowszej literaturze, jest najwięcej fantastyczny i nieco zawiły. Pochodzi to stąd, że jak wszyscy nasi pisarze, w kraju przebywający, ulega Mazanowski w wysokim stopniu wpływowi języka niemieckiego, za którego pośrednictwem przeważnie wiedza do nas dochodzi.

Wszakże i u Sienkiewicza znajduje się mnóstwo drobnych germanizmów, które on powagą swoją już usankcyonował — jak się zdaje — na długie czasy i nieodwołalnie.

Mazanowski pisze tak niemal, jak się piszą u nas dzienniki lub akty urzędowe, t. z. po niemiecku, słowami mniej więcej polskiemi.

Inni pracownicy nasi na niwie publicystycznej — a takich jest niewielu — umieli wyłamać się z pod przemożnego i wyłącznego wpływu niemczyzny i czerpią wiedzę wprost u źródła, tj. u Francuzów i Anglików. Odbija się to też na ich polszczyznie, która np. u Lutosławskiego jest dobitna, zwięzła i jasna jak francuszczyzna lub angielszczyźna albo prawdziwie polska mowa, ale bardzo często upstrzona zwrotami nienaszymi, obcymi.

Styl „Wstępu do filozofii" jest popularny w lepszem tego słowa znaczeniu — styl zaś Zapałowicza jest z nich trzech najpoetyczniejszy, język zaś polski jego najczystszy. Tu i owdzie uczuwa czytelnik, że autor jest sędzią wojskowym austryackim, że bardzo często musi mówić cudzoziemskim językiem, gdyż np. meczet nazywa moszeą, a klasztor muesterem itp., ale mowa jego w ogóle jest tak czysto polska, taka swojska, że czytanie jej sprawia równą niemal przyjemność, jak czytanie naprzykład Małeckiego lub Kubali.

Mazanowski w swojej „Młodej Polsce" powtarza kilka razy, że poeta dla niego zaczyna się dopiero od chwili, gdy zdoła opisać w sposób poetyczny przyrodę. I ma w tem słuszność, choć tylko część prawdy wypowiada.

Jak świat z dwóch odrębnych i odmiennych części się składa: z martwej przyrody i z ducha, tak i poezya zajmuje się raz przyrodą, innym razem znowu duchem. Mistrzowskie są obrazy w „Panu Tadeuszu", ale też najdoskonalszym lirykiem jest „Ojciec zadżumionych".

Można nawet spierać się o to, czy poezya liryczna nie ma więcej wagi dla ludzi, niż opisowa, bo przecie sama przyroda jeszcze nikomu z ludzi nie wystarczyła od urodzenia.

Pustelnicy umieli własnem życiem zaprzeczać wierszykowi Zagórskiego-Salomona, prawdziwemu zresztą i pięknemu, który powiada, że

...krzywość świata i zawiłość
w tęsknotach dzieci ziemskie mota,
gdy je ominie klucz żywota,
mądrość mądrości wszystkiej — miłość,

ale żaden nie obywał się bez miłości macierzyńskiej lub przynajmniej troskliwości jakiej piastunki w pierwszych chwilach swojego żywota.

Można zatem być poetą, nieumiejąc opisywać przyrody, jak naodwrót niekoniecznie trzeba być biegłym w analizie psychicznej, dokonywanej mową wiązaną, aby tworzyć równie wielką poezyę.

W „Jednej z podróży" jest jeden i drugi rodzaj poezyi. Opisy przyrody są prześliczne, a do najładniejszych należy mistrzowskie poprostu, plastyczne, prawdziwie malarskie opisanie baobabu w Afryce, dalej tajfunów na wodach japońskich, widok Arabii z morza, widok wyspy Sokotory, a wreszcie dumania nad sfinksem i piramidami.

Uczucie, jakie ma myśliwy, zabijając pierwszy raz zwierzynę, wzruszenie Europejczyka, doznającego troskliwości murzyna, albo miłosna rozpacz — to najpiękniejsze znowu ustępy psychologiczne w „Jednej z podróży" chociaż na ogół biorąc, analiza psychiczna nie jest najwybitniejszym przymiotem Zapałowicza. Zato obserwatorem jest i nadzwyczajnie bystrym i głębokim i pełnym humoru.

Twierdzi np., że ludy romańskie są trzeźwiejsze od Niemców i Słowian, którzy niezawsze umieją zachować miarę w jedzeniu i piciu. Spostrzeżenie to swoje ilustruje opisem sceny pijackiej, rozgrywającej się między Niemcem a Moskalem, a obrazek ten, zakończony lakonicznem zdaniem: „Rosya tryumfowała zupełnie nad Germanią", jest przewyborny. Przepyszną jest też między wielu innymi tego rodzaju ustępami humorystyczna parafraza listów z podróży, drukowanych w nieprzebranem mnóstwie przez współczesnych nam Niemców.

Humor Zapałowicza jest pogodny i spokojny. Zupełnie się nań autor nie sili i dlatego tem większe sprawia wrażenie. Czasami też bywa ten humor gorzki jak np. w owem spostrzeżeniu, uczynionem w Chili w Valdivii: w kawiarni wiszą tam na ścianach najrozmaitsze ogłoszenia w rozmaitych językach, a między nimi czytasz i taki „Litthauer Magen Ritter Hartwig Kantorowicz Posen", Wódka, niemczyzna i polskie nazwisko na dru-

(jak zresztą austryacki, węgierski i niemiecki) handel zbożowy zagarnęli w swoje oszustowskie ręce. A okazuje się, że można żydów wykurzyć z tego pośrednictwa, skoro np. masło sybirskie idzie już wprost od producentów do Anglii bez pomocy żydowskiej.

Ks. Piotr Karadżordżewicz wydał długą proklamacyę do narodu serbskiego. Przytaczać jej nie warto. Jest już rzeczą pewną, że król Aleksander jak nie myślał, tak i nie myśli abdykować, że na wskroś jest owszem przejęty swoją misyą dla narodu — jakoż i to jest pewnem, że Karadżordżewicze żadnych wcale nie mają widoków w Serbii. Tylko jednemu z nich, Aleksandrowi, synowi wielkiego wojewody udało się dostąpić tronu, i to wśród okoliczności, które się nigdy powtórzyć nie mogą. Ośmnaście lat rządów ks. Aleksandra pozostawiły bardzo smutną pamięć w kraju. Stronnictwa karadżordżewiczowskiego wcale nie ma w Serbii, a ks. Piotra znają Serbowie chyba tyle, co mikada japońskiego.

Rosya gotuje się widocznie na jakieś ważne zajścia na dalekim Wschodzie. Powiększyła tam znowu swoją flotę, która obecnie już liczy sześć pancerników bojowych, sześć pierwszorzędnych krążowników pancernych, sześć krążowników pomniejszych, tudzież okręty minierskie, torpedowce itd.

Parlament waszyngtoński zajął się na seryo anarchistami. Komisya izby posłów uchwaliła dobitne kary na zamachowców, podżegacze mają być taksamo karani jak sprawcy. Obcym anarchistom nie będzie wolno wylądować, a gdyby się wsunęli, będą deportowani do swojej ojczyzny. Mimo to zamierzają amerykańscy anarchiści urządzić demonstracyę na przybycie ks. Henryka.

Kollegium kardynalskie.

Rzym 24 stycznia

Za niespełna dwa tygodnie będzie papież święcił srebrny jubileusz wstąpienia na stolicę Piotrową. W tych radosnych uroczystościach weźmie przedewszystkiem udział ciało kardynalskie; ono pierwsze złoży Ojcu św. swe życzenia. Przypatrzmy się tedy składowi św. kollegium i stosunkowi jego do panującego papieża. Leon XIII mianował w ciągu swych rządów 138 kardynałów; ta sama prawie liczba odnosi się do prałatów zmarłych w ciągu pontyfikatu Ojca św. Z pomiędzy 138 zmarłych kardynałów czterej otrzymali purpurę jeszcze za Grzegorza XVI: Amat, Carafa, Asquini i arcybiskup praski, kardynał Schwarzenberg, 58 otrzymało kapelusze kardynalskie z rąk Piusa IX, a 79 z rąk panującego papieża.

Ze śmiercią kardynała dell'Olio św. kollegium liczy 65 kardynałów, dołączywszy do nich cztery wakanse, otrzymamy plenum kollegium kardynalskiego. Z pomiędzy 65 żyjących kardynałów pozostało tylko trzech mianowanych przez Piusa IX, pierwszym z mianowanych przez Leona XIII kardynałów jest mons. Netto, patryarcha lissaboński, wybrany na konsystorzu z 24 marca 1884 r.; jest on więc purpuratem od lat 18. Najstarszym z wieku członkiem św. kollegium jest ks. Celesia, arcybiskup Palermo, liczący lat 88.

Dziekanem św. kollegium jest kardynał Oreglia, liczący lat 77, a 28 godności purpuratu Noszący tytuł „prymasa Królestwa Polskiego“ ks. kardynał Mieczysław Halka hr. Ledóchowski liczy obecnie lat 79 i jest kardynałem od lat 26, ks. Parocchi ma lat 68, kardynałem jest od lat 25. Najmłodszymi z gremium kardynalskiego są: mons. Lew Sksbensky, arcybiskup Pragi, mający zaledwie 39 lat (ur. 12 czerwca 1863), Vives Y Tuto mający lat 48, Svampa lat 51, arcybiskup Medyolanu Ferrari lat 52, Martinelli dobiegający 53 roku, Ferrata o 2 lata starszy.

Z pomiędzy kardynałów składających św. kollegium 6 ma najwyższy tytuł kardynałów biskupów, są to: kard. Oreglia, biskup Ostii, Parocchi, biskup Porto i S. Rufina, Serafin Vanutelli biskup Frascati, Mocenni, biskup Sabiny, Agliardi, biskup Albano wreszcie Wincenty Vanutelli, biskup Palestryny. Dalej jest 52 kardynałów kapłanów, między nimi jest mons. ksiąź Puzyna, oraz 28 kardynałów-dyakonów. Do św. kollegium należy 39 kardynałów Włochów i 26 innych narodowości. Z tych ostatnich Francuzów jest 7: Langénieux, Richard, Mathieu, Perraud, Lécot, Coullié, Labouré; 6 pochodzi z Austro-Węgier: trzech Słowian, 1 Węgier i 2 Niemców, dalej jest jeden Portugalczyk, mons. Netto, 1 Belg, mons. Geosens, 1 Amerykanin, mons. Gibbons, 1 Irlandczyk, mons. Logue, 1 Anglik, mons. Vaughan, wreszcie 4 Hiszpanów.

W kuryi rzymskiej zasiada 28 kardynałów; inni rezydują w swych dyecezyach we Włoszech i za granicą. Tylko 4 cudzoziemcy zasiadają w kuryi: ks. kard. Ledóchowski, urodzony w Górkach, w Sandomierskiem, prefekt *Propaganda Fide*, mons. Steinhuber, ur. w Uttland, w dyecezyi passawskiej, prefekt „Indeksów“, mons. Mathieu, ur. w Einville, dyec. Nancy, Mon. Vives y Tuto z Barcelony.

Z pomiędzy 65 kardynałów 11 jest zakonnikami, dwaj należą do Braci mniejszych: Netto i Vives, jeden do Kamedułów: Celesia, 1 do Benedyktynów: Vaszary, dwaj Oratoryanie: Capecelatro i Peraud, 1 do Karmelitów; Gotti, dwaj do Augustynianów: Ciasca i Martinelli 1 do OO. Dominikanów: Pierotti, wreszcie OO. Jezuici mają w swem kollegium 1 reprezentanta, w osobie mons. Stainhubera.

W ostatniej chwili doszła mię wiadomość, że ks. kard. Ciasca (przyjaciel Polaków) jest konający i przyjął już św. Sakramenta.

K. Rosszyc.

Sprawy krajowe.

(*Mosty na drogach krajowych*).

Na sesyi sejmowej w r. 1900 przedłożył wydział kraj. sprawozdanie, w którem porusza ważną kwestyę przebudowy na drogach powiatowych i gminnych drewnianych mostów i przepustów, na mosty i przepusty trwałe.

Wydział krajowy uchwalił wskutek tego przedstawić sejmowi wniosek o utworzenie na powyższy cel stałego funduszu pożyczkowego, dotowanego przez kraj i państwo po 20.000 kor. rocznie, a to począwszy od r. 1903. Równocześnie proponuje wydział krajowy uchwalenie rezolucyi, wzywającej rząd, ażeby ze skarbu państwa wypłacał funduszowi krajowemu przynajmniej po 20.000 koron rocznie przez lat 40, począwszy od r. 1908, w celu powiększenia funduszu pożyczkowego na budowę stałych mostów na drogach powiatowych i gminnych w naszym kraju.

Kronika.

Lwów, dnia 28 Stycznia.

Kalendarzyk.

Sroda 29 stycznia rz. kat. św. Franciszka Sal.; gr. kat. 16 stycznia św. Petra Wer. Wschód słońca 7·41, zachód 4·48. Kalendarz słowiański Zdzisław.

Czwartek 30 stycznia rz. kat. św. Martyny Panny; gr. kat. 17 stycznia św. Antonya Weł. Wschód słońca 7.40, zachód 4·49. Kalendarz słowiański Dobrogniew.

Piątek 31 stycznia rz. kat. św. Piotra Nolaski; gr kat. 18 stycznia św. Aftanazya Pr. Wschód słońca 7·39, zachód 4·50 Ostatnia kwadr. Kalendarz słowiański Spitogniew.

Hr. Agenorowa Gołuchowska, małżonka ministra spraw zagranicznych, która niedawno temu była chorą i wyzdrowiała, obecnie — jak donoszą z Wiednia — znowu zapadła na zdrowiu. W poniedziałek odbyło się u chorej konsylium lekarskie.

Według wiadomości, w ostatniej chwili nadeszłych, hrabina Gołuchowska ma się lepiej.

Konsekracya ks. arcybiskupa Teodorowicza odbędzie się 2 lutego; dokona jej ks. kard. Puzyna.

Sankcya cesarska. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę w sprawie włączenia gminy wiejskiej Skole do gminy miasteczka Skole, w powiecie stryjskim.

Mianowania. Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, Karola Sorysa, nauczycielem w IX kl. rangi.

Minister oświaty zamianował dyrektora państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, radcę rządu Zygmunta Gorgolewskiego konserwatorem w centralnej komisyi dla badania i utrzymania zabytków sztuki i pomników historycznych.

Namiestnik przeniósł praktykanta budownictwa Pawła Krzyworączkę ze Lwowa do Tarnopola.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych kancelistów Fischla Rosenberga z Zatora do Bochni, a Wojciecha Tucholskiego z Bochni do Zatora.

Z kolei państwowych. Inspektor Adolf Brückner w Krakowie z okazyi przeniesienia w stały stan spoczynku i w uznaniu długoletniej a znakomitej działalności służbowej otrzymał tytuł starszego inspektora austr. kolei państwowych.

Na bal u namiestnika hr. Pinińskiego, który się odbędzie 8 lutego, zaczęto dziś rozsełać zaproszenia.

Podziękowanie. Na ręce wiceprezesa lwowskiego Koła literackiego p, Skrzyńskiego nadszedł z Poznania list, w którym członkowie komitetu wrzesińskiego pp. Józef Kościelski, ks. Antoni Stychel, Adam hr. Poniński, Stefan Chociszewski i dr. Felicyan Niegolewski przrsyłają „najserdeczniejsze podziękowanie Kołu literacko-artystycznemu za wspólne odczucie niedoli, jaka spotkała braci naszych we Wrześni, którego wyrazem było urządzenie koncertu na rzecz dzieci zasądzonych i ich rodzin, przyczynisjącego się świetnym swym rezultatem do otarcia łez biednym i nieszczęśliwym“.

„Towarzystwo słowiańskie“ w Moskwie listem prezesa swego p. Czerep Spiridowicza, przesłało na rzecz dzieci wrzesińskich 200 rubli na ręce prezesa Koła polskiego w Wiedniu, Eksc. Jaworskiego. List brzmiał:

„Panie prezesie! Rada słowiańskiego Towarzystwa w Moskwie, oburzona dzikiem postępowaniem z dziećmi braci Polaków we Wrześni, wyrażając w pełnej mierze potępienie dręczycielom, a gorące współczucie obrażonym i cierpiącym, posyła im wedle sił braterską ofiarę. Każda krzywda, wyrządzana bratu Słowianinowi, odbija się ciężkim bolem w sercach wszystkich innych Słowian, bez różnicy wyznania i narodowości. Niech was Pan Bóg wspiera! Prezes *Czerep-Spiridowicz*.

Wiadomo, że w prasie polskiej pojawiły się rozmaite zapatrywania, a nawet czy wogóle nie należałoby nieprzyjąć tego datku.

Kraj petersburski ogłasza obecnie następujący tekst odpowiedzi Eksc. Jaworskiego, nadesłany mu z Moskwy:

„Panie prezesie! Za objaw gorącego współczucia dla uciemiężonych braci we Wrześni, racz przyjąć, wielce szanowny panie, szczere a serdeczne pozdrowienie. Datek pieniężny został według przeznaczenia odesłany. Z wysokiem poważaniem *Apolinary Jaworski*, prezes Koła polskiego w Wiedniu. Wiedeń, 14 stycznia 1902 r.“

Red. *Kraju* dodaje, że w Rosyi istnieje nie jedno, ale cztery Towarzystwa słowiańskie: w Petersburgu, Moskwie, Kijowie i Odesie „zajmujące bardzo różne względem Polaków stanowiska“, z których jedno, właśnie moskiewska instytucya „swoje polskie sympatye tak wymownie zamanifestowała“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We środę dnia 29 b. m. w sali ratuszowej o godz. 5 dr. P. Chmielowski „Nasz dramat z ostatniej doby. — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) o g. 7·30 dr. P. Kuczera „O przyczynach chorób (cholera, tyfus plamisty, tyfus brzuszny, dżuma)“.

Dochodzenia policyjne w sprawie ostatnich demonstracyj przed konsulatem rosyjskim już ukończono, a akta przesłano prokuratoryi państwa. Jeden student prawa, jeden kandydat notaryalny, dwóch studentów politechniki i jeden czeladnik ślusarski, mają być oskarzeni a występek zbiegowiska, a niektórzy z nich prócz tego obrazę straży.

Wiadomość, podana wczoraj przez niektóre pisma, jakoby Kober został wypuszczony na wolną stopę, jest nieprawdziwa.

Wielki obiad odbył się dziś o godz. 2 popoł. u komenderującego jenerała Fiedlera. W objedzie tym wziął udział także namiestnik hr. Piniński.

Tow. fabryki wody sodowej „Zdrowie“ na walnem zgromadzeniu uchwaliło likwidacyę swoich interesów. Pasywa towarzystwa są wyższe od aktywów o 40.000 koron. Uchwalono pociągnąć do odpowiedzialności sądowo cywilnej członków dyrekcyi, oraz tych członków rady nadzorczej, którzy przez zaniedbanie swych obowiązków przyczynili się do upadku towarzystwa. Dr. Wasung postawił wniosek, aby zgromadzenie wybrało komisyę, któraby zbadała fakta, odnoszące się do czynności, jakie wykonywał w fabryce p. Pordes, a które to fakta są karygodne i aby ta komisya ewentualnie oddała sprawę sądowi karnemu. Wniosku tego nie uchwalono.

Socyalistyczne zgromadzenie w sprawie wyborów do lwowskiej Rady miejskiej odbyło się w poniedziałek wieczorem w sali tow. pedagogicznego. W zgromadzeniu wzięło udział parę set socyalistów, po największej części żydów. Większa część zgromadzonych nie miała z pewnością prawa wyborczego. Przewodniczącym obrano J. Woźniaka. Pierwszy przemówił dr. H Diamant, który żądał powszechnego prawa wyborczego do Rady miejskiej i podzielenia miasta na okręgi wyborcze. P. Hudec omawiał postulaty, jakie socyaliści mają do Rady miejskiej; przedewszystkiem domagał się reorganizacyi policyi lwowskiej. Dalsze ataki mowcy na lwowską policyę przerwał komisarz Reinländer. Na ostatku przemawiał raz jeszcze p. Diamant, który prosił zgromadzonych, aby spokojnie rozeszli się do domów.

Zgromadzeni, wyszedłszy z sali, śpiewali na ulicy „Czerwony sztandar“. poczem koło „Sokoła“ rozeszli się, nie zakłócając już spokoju.

Dalsze zgromadzenia przedwyborcze partyi socyalistycznej odbędą się w przyszłym tygodniu.

Wiec politechników odbędzie się dziś wieczór na politechnice, za zezwoleniem rektoratu.

Sami siebie się wstydzą. Wybornym jest opis *Naprzodu* niedzielnych zajść we Lwowie, zapewnia, że śpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“, a zupełnie zamilcza, że tak na ulicy, jak i w pasażu Mikolascha nie tyle tę patryotyczną pieśń słyszeliśmy, ile „Czerwony sztandar“. Socyaliści wmięszawszy się do obchodu patryotycznego na Wulce i wywoławszy następnie zajścia, w których kilkanaście osób zostało ranionych, chcą teraz winę tego złożyć na tych, którzy śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“, przemilczają więc o „Czerwonym sztandarze“.

Ku uczczeniu pamięci J. Kilińskiego odbył się wczoraj staraniem tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. J. Kilińskiego, uroczysty wieczór w sali ratuszowej. Słowo wstępne wygłosił p. Filipowski. Na wypełnienie programu złożyły się: śpiew p. Drzewieckiego, deklamacya p. Stanisławskiego, produkcye muzyczne amatorów i śpiew chóru towarzystwa.

Wykład habilitacyjny adjunkta galic. prokuratoryi skarbu dr. praw i filozofii Witolda Rubczyńskiego na docenta estetyki odbył się wczoraj na lwowskim uniwersytecie Prelegent mówił o metafizyce Lotzego. Obecnymi byli na tym wykładzie oprócz gremium profesorów wydziału filozoficznego także radca dworu i prokurator skarbu dr. W. Korn i wiceprokurator skarbu dr. Karol M. Engel.

Z Izby sądowej. Rozprawa przeciwko Mikołajowi Szulhanowi skończyła się w poniedziałek wieczorem skazaniem głuchoniemego mordercy na karę śmierci przez powieszenie. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

Z Izby sądowej. Przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych stanęli we wtorek dwaj zarobnicy A Jakimowski i A. Jakuba z Uherec Niezabitowskich, którzy 26 listopada z. r. napadli na zarobnika M. Klimeckiego, wracającego z roboty, zarzucili mu płótniankę na głowę i wydarli pugilares z kwotą 2 koron. Oskarzeni są o gwałt i rabunek; przyznają się do winy.

Samobójstwo. W poniedziałek po południu powiesiła się na strychu oficyny domu l. 5 przy ulicy Zielonej M. Kulczyk, 39 lat licząca zarobnica.

Samobójstwo Z Przemyśla donoszą: Jan Jordan, porucznik rach. 58 pp. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Jordan zastrzelił się w Buszkowicach (pod Przemyślem). Udał się w ubraniu cywilnem do Buszkowic, gdzie strzelił do siebie, stanąwszy nad brzegiem Sanu. Ciało jego wpadło do wody, skąd je wydobyto. Powód samobójstwa nieznany.

Z niwy fiskalnej. Piszą nam: Obywatelowi powiatu podhajeckiego, właścicielowi dóbr Rosochowaciec, wymierzyła komisya szacunkowa dla podatku dochodowego w r. 1898 podatek w kwocie 80 złr. od dochodu 3.610 złr., w r. 1899 podatek w kwocie 80 złr. od dochodu 3.810 złr., zaś w r. 1900 podatek w kwocie 228 k. od dochodu w kwocie 10.000 kor. Przewodniczący komisyi podatkowej, inspektor podatkowy, wniósł przeciw temu wymiarowi rekurs do komisyi apelacyjnej, motywując go tem, iż dzierżawcy majątków odległych o dwie mile od Rosochowaciec Mojżesz Barfeld i Berl Manheim płacą za dzierżawę wielkie sumy! Komisya apelacyjna dała posłuch temu wywodowi p. inspektora na posiedzeniu d. 4 stycznia 1901 podniosła p. Jankowskiemu dochód za r. 1898 z kwoty 3.610 złr. na 12.499 złr., a podatek z 80 złr. na 395 złr., dochód za r. 1899 z kwoty 3.810 złr. na kwotę 23.841 złr., podatek zaś z kwoty 80 złr. na 800 złr., zaś dochód za rok 1900 z kwoty 10.000 k. na 21.359 kor., a podatek z kwoty 228 k. na 638 koron.!

Ten wymiar podatku, dokonany przy zielonym stole, pobudził p. Jankowskiego do obrony. Mimo uwagi władzy podatkowej, iż „dalsze odwołanie się w toku instancyi nie jest dopuszczalne“, p. Jankowski wiedząc iż przeciw takiemu orzeczeniu służy zażalenie do trybunału administracyjnego we Wiedniu, chwycił się tego środka obrony. Zażalenie to, bronione przez adwokatów dra Zygmunta Lisiewicza i dra Hechta, odniosło zupełny skutek, bo trzema orzeczeniami trybunału administracyjnego z dnia 24 października 1901 l. 7.941, 2, 3, zniesione zostały wspomniane wymiary, dokonane przez komisyę apelacyjną, jako nieważne.

Najcenniejszym jest motyw, który należy zapamiętać. Podatek dochodowy ma być wymierzony wedle istotnie osiągniętego dochodu, a nie wedle akcyi. Dochód tego, który sam gospodaruje, jest inny, aniżeli dzierżewcy, to też p. Władysława Jankowskiego nie może nic obchodzić dochód, który mógłby osiągnąć, gdyby był dzierżawcą i dzierżawił inne majątki.

Z Brzeżan donoszą: Dnia 22 bm. rozpoczęła się przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciw byłemu dyrektorowi Tow. zaliczkowego w Przemyślanach, niejakiemu Grossmanowi. Akt oskarżenia zarzuca Grossmanowi sprzeniewierzenie 38.000 koron, na szkodę ks. Siengalewicza i Gröbla Świadków do rozprawy powołano około 150. Z zeznań ich okazuje się, że Grossman tracił pieniądze na kobiety. Defraudacye popełniał przez długi czas, ale nikt nie kontrolował go, gdyż Grossman miał w powiecie wielkie wpływy.

Hakata ruska. Z pod Zbaraża piszą nam: Wobec ruskich wrzasków na rzekomy ze strony Polaków ucisk, przytaczam fakt najlepiej świadczący, w jaki to sposób ci „uciemiężeni bracia Rusini“ pod gniotącem jarzmem Polaków obchodzą się z naszym obrządkiem i z naszą mową. Dodać muszę, iż podobny fakt nie należy do unikatów.

Onegdaj przybył ruski paroch ks. O. Zarzycki z Nowego Sioła koło Podwołoczysk do szkoły w Koziarach na naukę religii. Zapytał jednego z chłopców szkolnych, jaki odmawia pacierz, a gdy ten oświadczył, że mówi po polsku pacierz, wówczas ten katolicki kapłan, nie zważając nawet na swoją suknię duchowną, oburzywszy się zawołał: „szczo ho zi szkoły wykene, że to pohano, że to samoje, jakbyś zapytau druhoho chłopcia o pacir, a win skazawby, szczo po żydiwski howoryt, to ty jemu także musiuby skazaty, że to pohano!“

Rodzicom tego dziecka do woli postawiamy, jak mają sobie postąpić z owym kapłanem za tak wielką obrazę religii, a tymczasem ten fakt przytaczamy najpierw dla tego, żeby władza duchowa zechciała przyjąć dziką gorliwość tego duszpasterza do swej wiadomości i raczyła zwrócić jego uwagę na tę dla każdego, a osobliwie dla katolickiego kapłana tak ważną Chrystusową przestrogę: „że ktoby zgorszył jednego z małych, lepiejby było, ażeby zawieszono kamień młyński u jego szyi i zatopiono go w głębokości morskiej“. A następnie, ażeby ruscy pismaki, którzy „na brechni jidut i brechneju pohaniajut“ wiedzieli że „polskii werchowody“ budują „kościułki“ po wsiach wschodniej Galicyi nie celem prześladowania gr. kat. obrządku, lecz właśnie dla obrony swego obrządku przeciw takim, jak powyższy proboszcz ruski, zażartym wrogom w sukni kapłańskiej.

Stado koni w Sławucie, o którem rozeszła się fałszywa pogłoska, jakoby miało zmienić właściciela, pozostaje i nadal własnością ks. Sanguszki, właściciela Sławuty. Stado to istnieje tam od lat 300 z górą i hoduje wyłącznie konie krwi

---

giej półkuli świata — czy to samo zestawienie tych trzech przedmiotów nie jest krwawą ironią?

Zapałowicz rzadko ją akcentuje, zdaje się nawet, że wspomniany ustęp jest jedynym w całej książce — częściej natomiast dźwięczy u niego pewien rodzaj melancholii.

Dwie są melancholie, powiada Słowacki: jedna jest z mocy, druga ze słabości; pierwsza jest skrzydłami ludzi wysokich, druga kamieniem ludzi topiących się.

Otóż ta pierwsza dźwięczy u Zapałowicza, zwłaszcza w tych ustępach, a jest ich bardzo dużo, w których wspomina swój kraj rodzinny: „Wszyscy byli weseli, uśmiechnięci, wychowani od lat dziecinnych w swobodzie“ rozmyśla raz w Patagonii „tylko tam, w tym jednym kraju na północy, gdzie nad rzekami podobne wierzby płaczą, tylko tam ludzie rodzą się w niewoli...“ Albo słyszy, przechodząc brzegiem sybirskim, słowa tak czysto wschodnio-galicyjskie „win maje recht“ z ust jakiegoś robotnika — albo wreszcie spotyka w Władykaukazie Polaka, zamienia z nim parę słów i takiem kończy opis tej sceny zdaniem: „Zaczem poszedłem do siebie, doznając przykrych uczuć — uczuć, jakich w tym wieku doświadcza na całym świecie tylko Polak, synowie jednego narodu, mówiący o wszystkiem, tylko nie o swej Ojczyźnie...

A w dwóch, trzech krótkich zdaniach potrafi dać dokładną charakterystykę tego, czego inni nie zdołają zdefiniować w całym rozdziale. Taką jest np. charakterystyka Niemca, Anglika i Francuza na obczyźnie, albo świetnie sformułowana różnica między angloamerykańskiem San Francisco a miastami hiszpańskimi południowej Ameryki, czyli wogóle między fabrycznymi centrami nowoczesnymi, a tem, czem miasto ma być w teoryi.

„Jedna z podróży“ jest opisem przejazdu z Europy przez Atlantyk, Patagonię, Chile, Ocean Cichy, Japonię, brzegami sybirskimi, chińskimi, i indyjskimi przez Egipt i Jerozolimę z powrotem do Wiednia a dla jej zalet, jeżeliby ją z czem w polskiej literaturze porównać można, to chyba z pamiętnikami Paska.

Barwności jej dodaje zwyczaj autora porównywania widzianych przez się okolic czy rzeczy z tymi, które znamy w kraju. I tak co chwila się spotyka w niej porównania „jak góra zamkowa w Przemyślu“, „jak Karpaty w tem a w tem miejscu“, „jak nasze łąki“, „jak to a to we Lwowie“ wskutek czego dalekie i nieznane nam kraje przestają być dla czytelnika cudzymi, stają się jakieś znajome i swojskie.

Nie ma porównania pod wszystkimi powyższymi względami między tą książką a podobną książką Rudyarda Kipling'a, także obecnie krążącą wśród czytelników naszych.

Książka poety angielskiego p. t. „od morza do morza“ jest zbiorem 35 listów pisanych z podróży, przedsięwziętej z Hindostanu przez ocean Cichy i Amerykę Północną do Anglii. Temat ten sam, co u autora naszego, ale dzieło, sądząc z tłómaczenia — nie warte wzmianki.

Napisane jest z pretensyą do lekkości, i stylu epigramatycznego, a lekkość ta, chociaż nie tak ciężka, jak bywa zazwyczaj niemiecka, to przecież widocznie jest żmudnie a sztucznie hodowaną, a nie naturalną.

Dowcip w niej polega na tem, że autor mówi o wszystkiem ze znudzeniem i w tem znudzeniu zestawia ze sobą najniepodobniejsze do siebie przedmioty, łącząc je najnieprawdopodobniejszem orzeczeniem. O wszystkiem mówi tak, jakby każdy musiał doskonale znać i Hindostan angielski i to, co w danej chwili pisarz zwiedza, a z obu tych przyczyn styl jego robi się zawiły, niekiedy zdania są wprost niezrozumiałe, a zawsze tak powykręcane jak linie rokoka.

To jedynie jasno z nich widać, że Anglicy są najznakomitszym narodem na ziemi i tylko tę jedną wadę mają, iż do niektórych swoich kolonij zamało wojska wysyłają.

W Japończykach widzi Kipling tylko lalki, Chińczycy zaś są dla niego widocznie dla tego tylko tak bardzo brudni i brzydcy, choć uczciwości odmówić im nie można, że nie dają się łatwo podbijać ani okpiwać kupcom angielskim, lecz wyślizgują się zdobywcom swoim z ręki wraz z zyskami — o *dolor*! — jakieby do cywilizowanej angielskiej kieszeni wpadać powinny.

W dodatku niczego się z książki Anglika nauczyć nie można, podczas gdy nasza „Jedna z podróży“ jest dziełem uczonem.

Pod tym względem przewyższa ona nawet Lutosławskiego „Wstęp do filozofii“, Mazanowskiego „Młodą Polskę“, choć w tej ostatniej złożona jest nieprzebrana moc szczegółów z dziejów najnowszej literatury polskiej, francuzkiej i niemieckiej.

W książce Lutosławskiego znowu są niektóre części znakomite, a to te mianowicie, w których autor, wyśmienity popularyzator, streszcza dzieła cudze i gdzie wydobywa z nich kwintesencyę do użytku swego czytelnika.

Inne części bardzo małą mają wartość; mogłyby nawet zgubny wpływ wywrzeć, gdyby nie zbytnia naiwność argumentów w nich używanych.

Mówiąc o duszy, powiada np. Lutosławski że „dusze ludzkie mogły być już przedtem w innych ciałach, tylko rzadko kto o tem pamięta“. Bardzo rzadko — to prawda.

U Zapałowicza jest może mniej uczonych szczegołów, niż u obu tamtych autorów, choć takie powiedzenie nie znaczyłoby wcale, że jest ich mało, ale książka jego głębszą zawiera naukę.

Zapałowicz wyjechał do Patagonii badać jej geologię i na tym terenie zwalcza jeden z poglądów Darwina.

Darwin swoją teoryą niesłychany wprowadził zamęt w umysły ludzkie, tem większy, iż dotychczas nikt go wprost zwalczyć nie zdołał — gdy się więc czyta, z jaką niewzruszoną logiką, a jak swobodnie przytem i lekko taki oto Zapałowicz, ani urzędem, ani sławą nie wyższy od codziennie spotykanych ludzi, a zbrojny jedynie w rozum i wiedzę — pokonywa potentata w dziedzinie nauk przyrodniczych, potentata, którego każde słowo wielu uważa za ewangelię jak z nieba zesłaną — nabiera czytelnik zaufania we własny rozum i w samego siebie. Wiara w ideał jest dzisiaj potrosze u wszystkich zachwianą i wielu z nas nie może się zdecydować, czy trzymać się tego, czego w dzieciństwie nas uczono, czy zgodzić się na prawo wiecznej walki o byt, brutalnej i bezlitosnej. Niejednemu ciężko się ugiąć pod barbarzyńskie prawidła boju bez końca — cóż kiedy trudno mu samemu o własnych siłach buntować się przeciw sankcyi tych praw, danej przez tak wielki jak Darwina rozum.

„Jedna z podróży“ wlewa otuchę w takie zalęknione serca. Skoro ktoś, wcale nie członek akademii berlińskiej, albo co najmniej wiedeńskiej, a tylko zwyczajny sędzia wojskowy może się mierzyć zwycięsko z Darwinem na jednem polu — to pewnie i na innych nie musi być ten półbóg Haecklów tak zupełne niedosięgłym. A jeżeli tak można spokojnie wrócić do dziecinnych wierzeń, które dawały szczęście i zadowolenie z siebie i życia, to można czekać cierpliwie, aż się sprawdzą nowatorskie twierdzenia, bez obawy narażenia się na miano nieuka.

A przytem ma się świadomość, że to Polak bije Darwina — nie jest tedy jeszcze tak źle z nami. Jeszcze wszystkich rozumów nie pozjadali Niemcy. Zostało coś i dla nas. Nie wszystko musimy powtarzać za nimi jak pacierz za panią matką. Prawda, że ten Polak ubrany jest w mundur, a nie w uświęconą togę mądrości profesorskiej, ale to tylko tem zaszczytniej dla munduru.

Powtóre — i co ważniejsze — z całej książki widać, że ją pisał człowiek, który wierzy i którego duch nie szamoce się z żadnymi wątpliwościami. Wierzy naprawdę, naiwnie i mocno i ta wiara ani mu nie przeszkadza być na każdym kroku Polakiem, ani go nie robi mniej uczonym geologiem, ani mniej bystrym pisarzem. Przeciwnie, ten człowiek jest zawsze wesół, ciepło pogodny, wytrwały, dumny szlachetną dumą, twardy w obowiązkach, a wreszcie idzie przez świat z wiarą w dobro i z nadzieją.

Dla nas, którzy prawie wszyscy po trosze jesteśmy chorzy na zwątpienie i brak woli — ten człowiek sam, taki, jaki się wyłania z po za kart swojej książki, jest najlepszą, najgłębszą nauką.

A exempla trahunt, verba zaś tylko *volant.*

Sław.

arabskiej. Ma ono 8 reproduktorów rasy arabskiej, 90 matek i do 200 sztuk stadniny różnego wieku. Dla odświeżenia krwi sprowadza się do Sławuty od czasu do czasu ogiery wprost z Arabii. Młodzież sprzedaje się w cenie od 300 do 2000 rub. za sztukę.

Sienkiewicz oskarżony o obrazę majestatu. Paryski dziennik *Matin* zamieszcza wiadomość, iż przed kratkami sądowemi w Poznaniu wszczęto proces przeciwko Sienkiewiczowi o obrazę majestatu, rzekomo zawierać się mającą w liście Sienkiewicza, ogłoszonym w *Czasie* krakowskim, z powodu wyroku w sprawie wrzesińskiej. Proces ten z tego tytułu, jest niezmiernie ciekawy — pisze *Matin* — iż Sienkiewicz nie jest poddanym niemieckim, dziennik zas *Czas*, w którym znany list Sienkiewicza był ogłoszony, nie wydawany jest w granicach państwa niemieckiego. Wszakże pruski kodeks karny zawiera oryginalny artykuł prawa, na mocy którego każdy cudzoziemiec, mieszkający poza granicami Prus, może być pociągnięty do odpowiedzialności przed sądem pruskim za obrazę majestatu króla pruskiego. Inna już jednak historya, czy wyrok taki może być wprowadzony w wykonanie. Kroniki sądów niemieckich notują analogiczny wypadek w sprawie obywatela szwajcarskiego, zamieszkałego w Szwajcaryi. Lindenberga, którego sądy niemieckie skazały na trzy lata więzienia zaocznie za obrazę cesarza Wilhelma I. Wyrok ten dotychczas jest jeszcze niewykonany, gdyż Lindenberg od tego czasu nie pokazuje się w Niemczech. Potwierdzenia wiadomości podanej przez *Matin* nie znajdujemy w żadnem innem piśmie.

Wybuch dynamitu. Z Nowego Jorku telegrafują: W prowizorycznym budynku dla przechowania materyałów, przy ulicy 40, nastąpiła wczoraj eksplozya dynamitu, używanego przy budowie tunelu przechodniego. Wskutek wybuchu nagromadzonej tam znacznej ilości dynamitu wyleciały wszystkie szyby sąsiednich domów. Wielu robotników utraciło życie, kilkunastu odniosło obrażenia.

Według sprawozdania policyjnego o wybuchu przy ul. 40, 4 osoby zginęły na miejscu, jedna zmarła wkrótce po katastrofie skutkiem otrzymanych w niej obrażeń. O ile stwierdzono, powodem katastrofy była eksplozya miny założonej w tunelu, która była tak silną, że spowodowała wybuch dynamitu, nagromadzonego w leżącym nieopodal budynku. Szkoda materyalna jest znaczna. Inżyniera prowadzącego roboty uwięziono. Wiele sąsiednich domów zostało zdemolowanych. Wybuch spowodował usunięcie się drogi na dużej przestrzeni.

Nowy kanał. Ledwie dokonano w Rosyi wielkiego przedsięwzięcia kolei żelaznej transsyberyjskiej, a już wyłania się nowy projekt, niemniej doniosły w rzędzie wielkich dróg światowych. Chodzi mianowicie o połączenie morza Kaspijskiego z Czarnem. Kanał ma się zaczynać pod Astrachaniem nad ujściem Wołgi i ciągnąć się aż pod Taganrog, do ujścia Donu do morza Azowskiego. Zużytą na być przytem elektryczność przez wyzyskanie siły rzek górskich, Kubana i Tereka. Dla kaukazkich kopalń węgla i nafty sprawa to pierwszorzędna, ale łączą się z tym projektem i dalsze, a bardzo dalekie widoki. Handel perski skierowałby się w takim razie już w zupełności na Rosyę po przez morze Kaspijskie; kupcy ormiańscy ponieśliby dotkliwe straty, bo wyrwanoby im dotychczasowy monopol pośrednictwa handlowego z dalekim Wschodem. Kanał ten zachęciłby też do budowy drugiego, a mianowicie od morza Kaspijskiego do jeziora Aralskiego; wykonanie go byłoby już tylko prosiem następstwem tamtego. Olbrzymie przestrzenie Azyi zbliżyłyby się do światowych targowisk, rozbudziłoby się w dalekich krainach nowe życie. Istniejąca dziś kolej żelazna środkiem gór Kaukaskich (Batum-Tyflis Baku) i dalsza od wschodniego wybrzeża morza Kaspijskiego z Michajłowska przez Kisil-Arwat jest już potężnym czynnikiem ekonomicznym; cóż dopiero, gdyby na północ od niej była tania droga wodna, zmierzająca wprost do rostowskiej gubernii, skąd na Jekaterynosław i Bałtę wiedzie bezpośrednia droga do środkowej Europy. Koszta obliczono na 87 milionów rubli.

Przeprowadzka miasta. Za kilka tygodni miasto Creighton w Nobrasce przeprowadzi się wraz z domami i wszelkiemi przynależnościami. Do budynków zaprzężone będą konie i w ten sposób całe miasto przeniesione będzie na odległość dwunastu mil ang. albo i dalej, do innej miejscowości. Przeprowadzka ta jest wynikiem rozporządzenia najwyższego sądu Nebraski, które zakończyło prowadzoną od lat dwudziestu walkę o siedzibę hrabstwa. Sąd postanowił, że urzędnicy hrabstwa Knox mają przenieść biura swoje do farmy niejakiego Wiliama Wisbendorfa, a gdy urzędnicy wyprowadzą się, stosownie do tego rozporządzenia, powędruje za nimi całe miasto.

Ludzkość za kilka stuleci. Profesor Bruner, kierownik departamentu biologicznego uniwersytetu w Butler, w Stanach Zjednoczonych, ogłasza sensacyjne przepowiednie przyszłości, jak donosi *New York Herald*. Twierdzi on, że człowiek przyszły utraci kilka żeber i małe palce u nóg, że mózg rozwinie się a cały korpus rozszerzy. Człowiek przyszłości będzie żył dłużej, mniej chorował, niż obecnie, pamięć jego będzie mogła ogarnąć większą ilość wiedzy, mikroby będą wytępione. Rodzaj ludzki będzie równomiernej podzielony pod względem płci, przewaga kobiet zniknie.

Zmarli. W Jasienicy umarł Aleksander Tabiński nauczyciel kierownik w 41 roku życia.

---

* **Charlota Wyns**, którą usłyszymy w przyszłym tygodniu w „Carmen" w środę i w „Cyganeryi" w piątek, należy do najwybitniejszych artystek Opery komicznej w Paryżu, w uznaniu czego też obdarzoną została tytułem *l'officier de l'Academie*. Flamandka z pochodzenia, jakkolwiek Paryżanka z rodu, nadsekwańskiej stolicy za wdzięcza swą sławę. Tam odbyła studya w konserwatoryum pod kierunkiem Thomasa i tam pierwsze stawiała kroki na scenie i pierwsze zdobyła laury. Wyns opuszcza też Paryż rzadko, ma krótkie tylko wycieczki artystyczne. Początek jej karyery przypada na r. 1892. Wówczas to pod dyrekcyą Carvalha, jako Mignon wstępnym bojem podbiła wybrednych melomanów paryskich. O rozmiarach sukcesu świadczy choćby fakt, że na tej podstawie mianowana została oficerem Akademii i że w r. 1894, ją, z pośród niemniej sławnych kandydatek, wybrano do odtworzenia głównej partyi w operze Thomasa na jubileuszowem 1000 przedstawieniu. Podobne tryumfy święciła Wyns jako Carmen, obsypywana pochwałami takich znawców, jak: Reyer, Sarcey, Deschamps i inni. W tej właśnie partyi usłyszymy ją u nas w środę.

✱

Narzeczona do narzeczonego:

— Czy to prawda, panie Henryku, że pocałunek jest taki niehygieniczny?

Narzeczony do narzeczonej:

— Ee, niech tam pani w to nie wierzy!... Gdyby tak było, toć i ym już dawno nie żył!

Ze stowarzyszeń.

Komitet balu słuchaczów politechniki stanowią pp.: Bogucki Jan prof. szk przem., doc. politechniki, Cybulski Julian, architekt, Drewnowski Ignacy c. k. radca rządu, nacz. warst. kolej., Dziećlewski Roman, rektor politechniki, Dr. Dziwiński Placyd, prof. politechniki, Eppler Edward, inżynier, Fiedler Tadeusz, prof. politechniki, Franke Jan, c. k. radca dworu, prezes Towarz. politechnicznego, Gorgolewski Zygmunt, c. k. radca rządu, dyrektor szk. przemysłowej, br. Gostkowski Roman, prof. politechniki, Grzębski Edmund, prof. szk. realnej, Hochberger Julian, dyrektor urz. budown. miejs., Jasiński Zygmunt, star. inspektor kolejowy, Kamienobrodzki Alfred, architekt, Kędzierski Zygmunt, prezydent izby inżyn., Kępiński Stanisław, prof. polit., Kosiński Stanisław, c. k. nadradca budown., Kovats Edgar, c. k. radca dworu, prof. polit., Lewiński Jan, archit., prof. polit., dr. Łazarski Mieczysław, prof. polit., Maryniak Bogdan, prof. polit., Motylewski, Zygmunt, dyr. kraj biura kolej., Müller Adolf, insp. kolei państw., dr. Olearski Kazimierz, prof. polit., Rodakowski Zygmunt, inżynier, Ramułt Ludwik, architekt, Rybicki Franciszer, insp. kol. państw., Stahl Henryk, c. k. radca budownictwa, Świątkowski Antoni, inspektor gorzelń, Syroczyński Leon, prof. polit., wicepr. Tow. polit., Talowski Teodor, prof. polit., architekt, Tomicki Józef, dyrektor tramwaju elektr., Vopalka Bronisław, asyst. polit. Weiss Adolf, architekt. Widt Seweryn, prof. polit., Wierzbicki Ludwik, c. k. radca dworu, dyr. kolei, Wysocki Józef, star. insp. kolei państw.

Nadto z komitetu młodzieży polit.: Górka Stefan, Kamienobrodzki Edmund, Kisielnicki Jerzy, Kossuth Ludwik, Machnicki Roman, Rybicki Aureli, Supiński Roman, słuchacze politechniki.

Komitet ten wybrał jednogłośnie na posiedzeniu w dniu 26 bm. prezesem balu Romana br. Gostkowskiego. Bal, jak wiadomo, ma się odbyć w salach Kasyna miejskiego dnia 6 lutego pod protektoratem pani marszałkowej hr. A. Potockiej.

Ktoby zaproszenia dotychczas wskutek omyłki lub przeoczenia nie otrzymał, raczy się zgłosić do komitetu pod adresem: Lwów, Politechnika.

Z Czytelni katolickiej i Stow. kupców i młodzieży handlowej. We środę 29 bm. odbędzie się w sali „Stow. kupców i młodzieży handlowej" ul. Czarnieckiego 1 pogadanka na temat: „Obrona czci ludzkiej—a pojedynek." Prelegentem będzie ks. prałat dr. Lenkiewicz. Nader aktualny temat, stanowiący jeden z głównych problemów bieżącego stulecia a podjęty do rozwiązania przez całe społeczeństwo, niewątpliwie zainteresuje inteligencyę stolicy kraju. Wstęp dla pań wolny. Początek o godz. 8.

Tow. strzeleckie urządza dnia 8 lutego br. wieczorek strzelecki z tańcami, w salach strzelnicy.

Colosseum Thorna. Od 16 stycznia senzacyjny program nowości. Wyścigi cyklistów na równi pochyłej trupy Hoods, senzacyi teatru Alhambra w Londynie. Morcaschani piękna kreolka, słynna śpiewaczka barytonowa. Les 4 Colini's, tańce kinetoskopowe. Les 2 Cabiac's, akrobaci flegmatyczni. Lola Durban, subretka operetkowa. M. Chromos pozy i tańce polichromowe. Les Suarez hiszpańscy tancerze. La petite Laurette, chanteuse franco napolitaine. Bioskop amerykański 1) Syn marnotrawny, 2) Bramin i motyl, 3) Straż pożarna.

Codziennie o godz. 8 wieczorem senzacyjne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Sztuki piękne.

† **Aniela Aszpergerowa** zmarła w poniedziałek, o godz. 10 w nocy, we Lwowie, przeżywszy lat 83. Ze śmiercią śp. Aszpergerowej traci teatr polski jedną z największych gwiazd, jakie na nieboskłonie naszej sztuki przyświecały. Około rozwoju teatru polskiego we Lwowie położyła zmarła niespożyte zasługi, oddając mu przez przeszło pół wieku swe myśli i czucia serdeczne, swój wielki talent i pracę znojną.

Aniela z Kamińskich Aszpergerowa ujrzała światło dzienne w r. 1818 w Warszawie, gdzie już w r. 1834 debiutowała w „Zazdrosnych z miłości" poczem kolejno grając w Wilnie i w Mińsku, wróciła do Warszawy, poślubiwszy w międzyczasie aktora Wojciecha Aszpergera. W r. 1841 w starym, zbombardowanym w r. 1848 teatrze przy placu Castrum wystąpiła Aszpergerowa po raz pierwszy we Lwowie, w dramacie „Rita Hiszpanka" i odtąd z bardzo małemi przerwami pracowała na scenie tutejszej, grając po roku 1845 w teatrze skarbkowskim. Śp. Aszpergerowa była jedyną z artystek polskich, które były świadkami inauguracyi teatru hr. Skarbka, a później po przeszło 50 latach patrzała na otwarcie nowego teatru we Lwowie. Aszpergerowa rozpoczęła zawód sceniczny od ról naiwnych, przechodząc kolejno do ról dramatycznych, heroin a ostatnio do zakresu ról dramatycznych matek.

Kto choćby w jednej z wybitniejszych ról widział na scenie Aszpergerową, ten pojmie zachwyt, z jakim o artyzmie tej niepospolitej artystki wszyscy się wyrażają, ten pojmie pietyzm, jakim nazwisko to otacza starsza generacya polskich artystów dramatycznych.

W marcu 1884 r. święciła Aszpergerowa złoty jubileusz swej działalności scenicznej. Przy zapełnionym amfiteatrze, pojawiła się na scenie jubilatka, otoczona całym personalem teatru lwowskiego i wzruszona przyjmowała hołdy, wieńce i upominki od kolegów i od wszystkich korporacyi i sfer stolicy kraju. Między innymi drżący od wzruszenia i pochylony wiekiem, pojawił się na scenie sędziwy Witalis Smochowski z wieńcem dla swej.. młodszej koleżanki.

Zmarła artystka przebyła czynnie wszystkie fazy rozkwitu i upadku teatru lwowskiego od r. 1841 po rok 1890. Była koleżanką Smochowskiego, Dawisona, Lecha Nowakowskiego, podporą wszystkich dyrekcyi teatru lwowskiego, od „Spółki artystów" aż po Jana Dobrzańskiego a po części i Miecz. Schmidta włącznie. W ostatnich latach mimo sędziwego wieku, do bardzo niedawna, przejeżdżała Aszpergerowa do nowego teatru i z zajęciem przesłuchiwała się z krzeseł pierwszego balkonu przedstawieniom.

Śp. Aszpergerowa chorowała krótko, w ostatnich dniach polepszyło się jej znacznie i dlatego córka jej p. Giełgudowa wyjechała chwilowo do Krakowa. Na kilka godzin przed śmiercią była przytomną i rozmawiała, popijając kefir. Koło godz. 10 popadła w sen, z którego się już nie obudziła.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek po południu, a będzie manifestacyą powszechnego hołdu dla pamięci tak bardzo zasłużonej artystki.

Urządzeniem pogrzebu zajmuje się komitet artystów. Na trumnie złożone będą dwa wieńce: od dyrekcyi teatru i od artystów sceny. Nad grobem imieniem artystów przemówi p. Wład. Woleński. Śpiewać będą chóry teatru, oraz „Echo" i „Lutnia".

Z gmachu teatru miejskiego powiewa chorągiew żałobna,

Cześć pamięci wielkiej artystki-Polki!

* **Dr. Piotr Chmielowski** rozpoczął we Lwowie szereg wykładów o polskim dramacie współczesnym, które się rozpoczęły wczorajszego po niedziałku i trwać będą do 1 lutego. Wykład wczorajszy był wstępem do dalszych. W dramacie — mówił prelegent — odbijają się zawsze silne współczesne stosunki danego narodu, jego usposobienie. W naszym dramacie współczesnym znać jakieś sposępnienie, szczególnie widać to w komedyi. Krytyka dramatu nie zawsze postępuje według raz przyjętych prawideł. Najlepszym na to dowodem jest surowa krytyka Goszczyńskiego komedyi Fredry; tymczasem dzisiaj uważamy komedye Fredry za jedne z najlepszych.

Wszystkich dramatów wzorem są dramata greckie, w których zawsze jest jedność akcyi, czasu i miejsca. Generalny Shakespeare trzymał się tylko w c z ę ś c i wzorów greckich. Pseudoklasyczni francuscy dramaturgowie naśladowali niewolniczo Sofoklesa, Ajschylesa i Eurypidesa.

* **Bardzo ładny fejleton** wywołany pojawieniem się „Legend" Niemojewskiego, o którym to utworze onegdaj pisaliśmy obszernie, pomieściła *Gaz. lwowska* pióra p. Adama Krechowieckiego.

* **Konkurs** lwowskiego muzeum przemysłowego na meble do pokoju jadalnego, ogłoszony w grudniu r. z. rozstrzygnęła komisya sędziów. Z pomiędzy 20 nadesłanych prac odznaczono pierwszą nagrodą 400 koron projekt pod godłem „Gniezno", wykonany przez Wiktora Gosienieckiego z Zakopanego. Drugą nagrodę 300 koron przyznano pod godłem „Rohacze", przysłanej również z Zakopanego, przez Wojciecha Brzegę. Obie prace skomponowane są w stylu zakopiańskim. Trzeciej nagrody nie udzielono nikomu, natomiast przedłożono zarządowi muzeum wniosek, by kwotę 200 koron (trzecią nagrodę) rozdać na zakupno dla muzeum prac noszących godło Janina" i „Ocknienie". W myśl programu konkrsu projekty nagrodzone będą wykonane i ukażą się na wystawie jubileuszowej Tow. politechnicznego.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We środę „Carmen", opera Bizeta. Występ p. Charlotty Wyns, primadonny opery komicznej w Paryżu.

W czwartek „Bracia Lerche", komedya A Asnyka.

W piątek „Cyganerya", opera w 4 akt. P. Pucciniego.

W sobotę „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

Repertoar teatru w Krakowie.

We środę „Koralia i Spółka".

We czwartek „Krzyżacy".

W sobotę „Cymbelin" Szekspira.

W Niedzielę po południu „Jasełka", wieczorem „Cymbelin".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Kwestya podwyższenia cen pieczywa zaczyna przybierać ostry przebieg. We wtorek zaczęto przesłuchiwać w magistracie piekarzy, którzy samowolnie podnieśli ceny pieczywa. Przesłuchiwani tłumaczą się, że z powodu podrożenia mąki nie mogą sprzedawać po niższych cenach. W kołach majstrów piekarskich podnoszą, jak słychać myśl zawiązania kartelu piekarzy, celem solidarnego ustanowienia cen.

Z POZNANIA.

(Telefonem i pocztą)

— Sprowadzaniem robotników galicyjskich do Prus zajmuje się obecnie agentura centralna Towarzystwa gospodarskiego w Poznaniu. Agentura ogłasza w dziennikach wezwanie do rolników mających zamiar sprowadzić robotników z Galicyi, by spiesznie ogłaszali zamówienia.

— Zawiązało się w Poznaniu kółko osób prywatnych, mające za cel stworzenie nowej instytucyi dla rozwoju i udoskonalenia muzyki polskiej, mianowicie Towarzystwa muzycznego.

— *Katolik* donosi: Zarząd kopalni „hrabiny Laury" od dawna zatrudniał w kopalni około 300 galicyjskich robotników. W ostatnim czasie trzecią część tychże robotników wydalono z pracy a i reszta ma w niedługim czasie opuścić pracę. Na ich miejsce kopalnia zamierza postarać się o krajowych robotników.

— Wielcy przemysłowcy prowincyi Hessen-Nassau uchwalili wydalić wszystkich polskich i czeskich robotników.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Warszawski konsulat hiszpański pracuje nad nawiązaniem bliższych stosunków handlowych Królestwa z Hiszpanią. Idzie mianowicie o to, ażeby z pominięciem ajentur niemieckich, które na pośrednictwie znakomite odnosiły zyski, z jednej strony ułatwić bezpośredni przywóz takich towarów, jak siarka, rtęć, drzewo korkowe i wino, z drugiej zaś wywóz spirytusu i cukru. Wicekonzulem hiszpańskim w Warszawie jest p. Wacław Wilczyński.

Ostatnie wiadomości.

Niektóre dzienniki nieprzychylne narodowi polskiemu usiłują już kuć broń z nierozsądnych demonstracyj lwowskich. Nie wspominamy o *Bukovinaer Rundschau* lub *Silesie*, ale trudno nie zauważyć, że i średnio umiarkowana wiedeńska *Reichswehr* pisze na temat „niebezpieczeństwa polskiego". Prowokatorom tych demonstracyj radzilibyśmy, aby się obecnie pilnie wczytywali w nieprzyjaźne Polakom dzienniki — znaleźliby tam cały zapas dla siebie pochwał a podjudzań przeciw narodowi naszemu.

Telegramy i telefonematy.

Kluby i komisye.

Wiedeń 28 stycznia.

Komisya budżetowa rozpoczęła dziś obrady nad budżetem ministerstwa oświaty. P. Starzyński referuje o centralnym zarządzie.

P. Starzyński na końcu swego referatu wniósł rezolucyę, domagającą się podwyższenia stałych dotacyj dla akademii umiejętności w Krakowie i w Pradze z 40 000 na 50 000 koron i wstawienia tej kwoty już w budżecie na rok 1903. Dalsza rezolucya domaga się przeznaczenia większych kwot na restauracyę kościoła w Żółkwi, kościoła św. Anny w Krakowie i kościoła w Tyńcu.

Sejm węgierski.

Budapeszt 28 stycznia.

Sejm węgierski rozpoczął dyskusyę budżetową.

Parlament francuski.

Paryż d. 28 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych obradowano nad ustawą w przedmiocie uzupełnienia uzbrojenia narodowego przez wybudowanie nowych dróg wodnych i ulepszenie istniejących kanałów oraz wybudowanie portów. Ogólna suma potrzebna na te cele wynosi 663 milionów franków. Dep. Codet domagał się odroczenia rozpraw nad ustawą. Wniosek ten zwalczał reprezentant rządu poczem odrzucono go 477 głosami przeciw 85. Izba uchwaliła nagłość dyskusyi nad tą ustawą, poczem rozpoczęła też dyskusyę szczegółową. Przy artykule 1-szym domagał się dep. Aimond otwarcia nowego kanału, łączącego morze Śródziemne z Atlantykiem, by zniszczyć monopol angielski na Gibraltarze. Wniosek ten przekazano osobnej komisyi.

Ks. Walii w Niemczech.

Berlin 28 stycznia. Książę Walii odjechał do Strelitz. Cesarz Wilhelm towarzyszył księciu na dworzec.

Anglia i Transvaal.

Londyn 28 stycznia. Na posiedzeniu izby lordów postawił Wenyss następującą rezolucyę; „Tylko przez usilne dalsze prowadzenie wojny i pokonanie dotąd jeszcze stojących w polu band boerskich, prowadzących walkę podjazdową, można doprowadzić do zadowalającego i trwałego pokoju. Izba pochwala i usilnie popiera dotychczasowe postępowanie rządu".

Lord Welby stawia wniosek, aby ostatnie zdanie rezolucyi skreślić.

Londyn 28 stycznia. Lord Kitchener donosi z Johannesburga pod datą wczorajszą: Jenerał Plumer zawiadamia, że wraz z dwoma oddziałami wojsk utworzył łańcuch dokoła kotliny między Spitzkopp a Castrolsnek i wczoraj o świcie, po długim marszu przez uciążliwy teren w kierunku linii fortyfikacyjnej schwytał 36 Boerów.

W Chinach.

Jokohama d. 28 stycznia. „Biuro Reutera" donosi że w Izbie reprezentantów wniesiono kilka interpelacyj w sprawie konieczności opuszczenia Mandżuryi przez Rosyę i w sprawie porozumienia co do Korei.

Różne.

Sofia 28 stycznia. Wiadomość o uwolnieniu miss Stone dotychczas nie potwierdza się. Jest pewnem, że znajduje się ona na terytoryum bułgarskiem niedaleko granicy i że rozbójnicy usiłują dostać się na terytoryum tureckie, ale przeszkadza im w tem silny kordon wojskowy.

Stokholm 28 stycznia. Dep Hedin postawił w parlamencie wniosek, domagający się, aby Szwecya i Norwegia po porozumieniu się z rządem duńskim notyfikowały w drodze dyplomatycznej mocarstwa, że państwa skandynawskie jak dotąd tak i na przyszłość zachowają zasadę zupełnej neutralności.

Nowy Jork 28 stycznia. Tutejszy reprezentant kolumbijskich liberałów otrzymał wiadomość, że liberali pobili konserwatystów koło La Cruz, na południe od Bogoty. Liberali zabrali znaczną ilość amunicyi i broni. Przywódca konserwatystów, Esfonna, poległ.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 28 stycznia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 656 —, węg. zakładu kredyt. 672·—, Anglobanku 262·—, Unionbanku 554·50, Banku dla krajów koronnych 419·25, Bankvereinu 453·—, Bodencreditu 910·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 671·—, kolei południowej 74·50, tramwaju A. 284·—, B, 280·—, kolei Elbethal 452·—, kolei północnej 56·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 370·—, Rima Muranya 485·—, praskiego towarz. żel. 1462, fabryki broni 314·—, tureckie tytoniowe 290·—, oblig. węg. indemniz. 95·60, renta majowa 100·85, austr. renta koronowa 97·90, węg. renta koronowa 96·75, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 93·05, 4-procent. listy banku krajow. 92·50, $4^1/_2$ procent. listy banku krajow. 100, 4-procent listy banku hipotecznego 91·50, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 97·75, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 97·90, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 94·75, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88·60, losy tureckie 104·50, marki 117·12, ruble 253·25.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	18 stycznia	25 stycznia
Renta papierowa	100·70	100·60
Austryacka renta koron.	97·10	97·70
Renta srebrna	100 60	100 45
Renta złota	120 40	120 50
4 prc. węg renta złota	117 70	119·75
Węg. renta koronowa	95 65	96 35
Anglobanki	263 -	263 —
Zakład kredytowy	652 —	652·—
Węg. bank kredytowy	669 —	670·—
Bank związkowy	449 50	454·50
Austr. węg. bank	1605 —	1615·—
Unionbanki	543·—	551 50
Austr. zakł. kred. ziemsk.	902·—	911·—
Länderbanki	419·50	418·50
Alpiny	422·—	404·—
Nordbany	5410·—	5520·—
Austr. kol. płn.-zachod.	448·—	446 —
Kolej doliny Łaby	452 —	452· -
Kolej państwowa	659·75	671·—
Kolej południowa	78 50	76 50
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	117·12	117·12

— **Berlin** 28 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33 50, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 28 stycznia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100 30. Mąka 27·50.

— **Frankfurt** 28 stycznia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 207 25, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Disconto 186·80, Laura 202·30.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 28 stycznia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8.20 do 8 50, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·50 do 6·80, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 6·70 do 7·—, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·—, rzepak nowy 13 75 do 14·—, lnianka 11·— do 11·85, groch pastewny 7·75 do 8 —, groch do gotowania 8·80 do 12·50, wyka 6·75 do 7·50, bobik 6·— do 6·25, hreczka 6·50 do 6·75, kukurudza nowa 5·60 do 5·90, stara 5·80 do 6·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 62·—, biała 45·— do 80·—, szwedzka 50·— do 80·—, tymotka 30·— do 36·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 15·75 do 16·—, paritas Tarnopol na termina 15·50 do 15·75.

Popyt za pszenicą i żytem stale ożywiony, ceny też wykazują ciągłą zwyżkę.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ul. Sykstuska l. 6 (pasaż Hausmana l. 5) kupuje i sprzedaje: wszelkie produkta rolne, spirytus i chmiel — dostarcza węgle i koks kowalski, kukurudzę, grys, owies po cenach targowych w pełnych wagonach z kopalni górnośląskich.

Dziś d. 24 stycznia notujemy za 50 klg. netto loco Lwów: pszenica 8·40 do 8·60, żyto 6·75 do 7·—, jęczmień pastewny 5 25 do 6·—, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, owies 6·75 do 7·—, rzepak 13·50 do 14·—, hreczka 6·50 do 7·—, wyka 6·75 do 7·25, bobik 6·— do 6·25, groch 7·50 do 12·50, kukurudza 5·80 do 6·—i konicz czerwony 50·— do 60·—, konicz szwedzk. 55·— do 75·—, konicz biały 70·— do 80·—, spirytus za 5.000 litr. 17·25 do 17·50.

— **Wiedeń** d. 28 stycznia. Cukier (spokojnie) 18·15 do —·—. Nafta galicyjska 34·60 do —·— Spirytus 34.80 do —.—.

Wiedeń dnia 28 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·— na wiosnę 9·75 do 9 76, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 8·18 do 8·19, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·63 do 5 64, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7 79 do 7·80, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień 12 50 do 12 60.

Usposobienie: pewne.

Stan powietrza: zimno.

Budapeszt dnia 28 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 9 57 do 9·58, na maj 0·— do 0·—, na październik 8 46 do 8·47, żyto na kwiec. 7·99 do 8 —, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 7·55 do 7·56, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5·34 do 5 35, rzepak na sierpień 12·20 do 12·30

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie: stałe.

Stan powietrza: zimno.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	9 37	9·65
pszenica na maj-czerwiec	—·—	—·—
pszenica na jesień	—·—	—·—
żyto na wiosnę	7 97	8 11
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	—·—	—·—
owies na maj-czerwiec	7·77	7·85
owies na lipiec-sierpień	—·—	—·—
owies na wrzesień-paźdź.	—·—	—·—
kukurudza na maj-czerwiec	5·66	5 73
kukurudza na jesień	—·—	—·—
rzepak na styczeń-luty	13·25	13·25
rzepak na sierpień-wrzesień	12 60	12 65

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

60

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO

F. ERHARDTA.

(Ciąg dalszy).

Irena drgnęła, ale zanim mogła zdążyć do drzwi, już była w ramionach Elli, która z śmiechem i płaczem ją ściskała.

— Ty kochanie! Przyjechałaś drogą! A twój mąż?

Sama wyrwałam się.

Jerzy mruczał straszliwie: Moja Irenko! Moja! Ale musiał się zgodzić. Wuj Ryszard po objedzie w niedzielę, gdy wyszedł z Januszkiem od ciebie, zaraz napisał, że jesteś jeszcze chorą, biedną jak wtedy, gdy od ciebie wyjechałam. Na to już i Jerzy nie miał innej rady, sam przyznał, że muszę pojechać, kiedy sam wuj Ryszard tego wymaga...

— Ach, on, on! — szepnęła Irena. — Wszystko dobre zawsze jemu zawdzięczam. Ach, Ello moja! Ty sama nie wiesz, czem jest dla mnie twój głos, twoja twarzyczka kochana, nie wiesz, jaka jestem opuszczona...

— Czekaj, teraz już nią nie będziesz — pocieszała Ella, patrząc stroskana na drżącą, smutną siostrę. — Czekaj, wezmę ja twoje wszystkie smutki na siebie. Ale teraz — zaczęła, biegnąc do drzwi, muszę najpierw rozwiązać komiczne nieporozumienie. Lolu, kochana, cbodźże już raz!

— Pomyśl tylko, Ireno, wyimaginowała sobie, że nie chcesz jej widzieć. Wilhelm jej to powiedział. — Urwała nagle zmieszana, gdy spostrzegła zmienioną twarz siostry.

— Wilhelm prawdę powiedział, — powiedziała ostro, odwracając się przytem od nieśmiało wchodzącej i wziąwszy w obie dłonie rękę Elli:

— Chodź, jeszcze się nie rozebrałaś! — Z temi słowy chciała wyjść z siostrą do drugiego pokoju.

Lola przybiegła prędko i ująwszy jej suknię:

— Ireno, Ireno, wysłuchaj mnie! — zawołała namiętnie.

— Proszę, żadnej sceny! Nie lubię tego — zabrzmiała lodowata odpowiedź.

— Moje listy — mówiła Lola dalej z rozpaczą, nie puszczając jej — odesłałaś nieczytane. Wzbraniasz się mówić ze mną.

— Rozmowa nic nie zmieni, a może być przykrą dla każdej strony. Ella błagalnie popatrzyła jej w oczy. Odwróciła się.

— To posłuchaj ty, Ello, co mam twojej siostrze powiedzieć, o czem ona musi się dowiedzieć! — zawołała Lola. Zagadnięta zbliżyła się chętnie do niej. Lecz Irena po raz pierwszy dziś, raczyła spojrzeć na natrętną, ale ta cofnęła się przed tym wzrokiem!

— Proszę Ellę wyłączyć z gry — oświadczyła stanowczo. — Nie pozwolę brudzić jej czystej duszy takiemi sprawami. Idź kochana, zostaw nas na chwilę!

Gładząc ją pieszczotliwie po ramieniu, ale unikając przestraszonego spojrzenia, odprowadziła ją do drzwi.

— Proszę, o czem muszę się dowiedzieć? — spytała potem, siadając.

— Najpierw błagam ciebie o przebaczenie.

Przerwała jej ruchem ręki, gdy ta chciała prze nią uklęknąć.

— Proszę bez scen, bez zaklęć! Albo nasza rozmowa skończy się w tej chwili. Przegiąwszy się, przysunęła bliżej dzwonek stojący na stole.

Lola wyprostowała się.

— A teraz proszę — zapytała Irena.

— Chcę ci opowiedzieć o... o...

Spuściła oczy przed badawczem, zimnem spojrzeniem.

— Bez wątpienia, o twoim stosunku do barona Wildenhaua — dokończyła Irena. — Część mnie obchodzącą, znam — od niedzieli. Twoich poetycznych wyznań nie chciałam czytać. Oszczędź mi też i ustnych szczegółów. Znam twój talent i nie wątpię, że potrafisz je barwnie przedstawić.

Drżąc na całem ciele, zerwała się Lola z krzesła, na które przed chwilą się rzuciła.

— Na miłość Boską, Ireno! Zaniechaj tego szyderstwa!

Tamta wzruszyła ramionami.

— Ze względu na ciebie, nie chciałam dopuścić do rozmowy. Przyjemną być ona dla ciebie nie może.

— I ty może sądzisz, że teraz, po tem wszystkiem, mogłabym przed tobą skłamać?

A po długiej przygnębiającej pauzie, zaczęła znowu:

— Spróbuj przynajmniej wysłuchać mnie, Ireno. A może moje słowa, jeśli nie zdełają mnie usprawiedliwić, to przynajmniej częściowo uniewinnić.

— Podobnie przemawiał i baron. I raczył przyznać, że — jakkolwiek względem mnie nieco zawinił od czasu naszego wesela. O tem, co było przed'em, przemilczał.

— Z tego właśnie chciałabym się wytłómaczyć.

— Ale nie długo! Moja siostra przybyła. A ja chętnie zrezygnuję z wiadomości, jakim sposobem udaje się oplątać obcego narzeczonego w paru godzinach z nim przebytych.

— To właśnie jest błędnem mniemaniem. Jedyną moją winą na owej schadzce w lesie, która z mojej woli nie nastąpiła, było to, że przyrzekłam milczenie. Znałam twego narzeczonego dawniej, miałam pewne prawa do niego, dawniejsze od twoich. Nie patrz na mnie tak, jakbym mówiła nieprzytomnie... Wiem dokładnie, co mówię.

— Dawniejsze prawa od... Powiedzże. Teraz sama o to proszę.

Drżąca od stóp do głowy, krótko, ale wyraźnie skreśliła Lola dzieje swej młodości. Swoją miłość do Alfreda i koniec ich narzeczeństwa. — O tem chciałam ci powiedzieć, biedna, opuszczona, tobie szczęśliwej rywalce.

(C. d. n.)

L. 24|02. Prez.

Konkurs.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 9 stycznia br. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę **fizyka miejskiego** w VII. klasie rangi z płacą roczną w kwocie 4 800 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 840 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 600 koron.

Kandydaci, zamierzający ubiegać się o tę posadę, winni wnieść podania do Prezydyum Magistratu i wykazać:

1) że złożyli egzamin fizykacki wymagany rozporządzeniem ck Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 21 marca 1873 L. 37 Dz. u. p.;
2) że prowadzili dotąd życie nieposzlakowane;
3) że nie przekroczyli 40 roku życia i
4) wyjaśnić, czy i w jakim stopniu są z którymkolwiek urzędnikiem miejskim spokrewnieni lub spowinowaceni i podać krótki przebieg życia.

Termin do wnoszenia podań wyznacza się do d. 28 lutego 1902

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Dnia 22 stycznia 1902.

J. Friedlein, prezydent miasta.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
dospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
"	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
"	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
	11·55	z Stanisławowa (Kőresmőző, Potutor, Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza. Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
"	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
"	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7·36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
"	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
"	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
"	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
"	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
"	3·17	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
"	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z " " " " Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
"	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
"	5·45	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
"	6·25	" Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
"	10.25	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
"	6·20	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	" Tarnopola i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·52	" Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9
"	10·30	" Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bert metu Seretu, Brodiny, Suczawy
"	11.00	" Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
"	11·10	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
"	6·43	" Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
"	9·42	" Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·33	" Tarnopola i Brodów
"	11·32	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.